№ 276. Kraków 29 Listopada — Sobota. Rok 1856.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 16	rocznie	złr. 20
	8	półrocznie	„ 10
		kwartalnie	„ 5
	30 kr.	miesięcznie	„ 2

plata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

kowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 6

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się przedpłata, to jest na miesiąc Grudzień b. r. kwartału IV w kwocie złr. 2 m. k.

Administracya Dziennika „Czas“.

Kraków 28 listopada.

Opinia publiczna w Ameryce była jak się tego zdaje przekonania, że wybór p. Buchanana na prezydenta Stanów Zjednoczonych, niepospolite zrobi w Europie wrażenie. Dzienniki zaatlantyckie cieszyły się już naprzód widokiem przerażenia, jakiego doznają mieszkańcy Starego świata, skoro usłyszą, że mąż, który podpisał manifest Ostendzki i głośno przyznawał się do wyrażonych w tym akcie zasad, został najwyższą wolą wolnych obywateli amerykańskich obrany naczelnikiem państwa, liczącego blisko trzydzieści milionów mieszkańców. Zdawało im się, że słyszą już, jak na odgłos wotów wychodzących z urny wyborczéj, spadają giełdy w Londynie i Paryżu, jak na pierwszą wiadomość, że p. Buchanan prezydentem, warsztaty w portach wojennych Anglii i Francyi huczą, skrzypią i jęczą pod naciskiem tysięcy maszyn i robotników powołanych do przygotowań nowych i energicznych. Było to atoli złudzeniem, posłużyło nawet do żartów dowcipnemu redaktorowi *Débatów* panu John Lemoinne, który dziennikom amerykańskim odpowiedział ustępami z romansów Dickensa, gdzie Amerykanin pyta się Anglika przybywającego do Filadelfii, o wrażenie, jakie sprawiły w Europie takie rzeczy, o których istnieniu nawet ten ostatni wcale nie wiedział. W odpowiedzi téj jest naturalnie złośliwość i przesada, bo nie można powiedzieć, aby wybór p. Buchanana na prezydenta Stanów Zjednoczonych, miał być Europie obojętnym. Wiedziała o nim Europa, i nawet wiedziała naprzód nim doniósł telegraf, ale to pewna, ze wypadek ten nie miał żadnego odgłosu ani na giełdach, ani w portach morskich, już dla tego samego, że nawet w przypuszczeniu, iż gdyby p. Buchanan chciał natychmiast doktryny swoje w praktyce przeprowadzać, to jeszcze i tak uczynićby tego nie mógł aż za cztery miesiące. Dopiero bowiem za cztery miesiące, to jest dnia 4go marca nastąpi wprowadzenie nowego prezydenta i pan Buchanan obejmie władzę nad Związkiem państw amerykańskich. Czasu tego użyje zapewne przyszły prezydent na porozumienie się z naczelnikami stronnictw zwycięskich i zwyciężonych, bo w Stanach Zjednoczonych powiedzieć trzeba na ich pochwałę, wypadek wyborów jednoczy aż do pewnego stopnia stronnictwa; czasu tego użyje p. Buchanan, aby powołać do urzędu ministrów, coby zaspokoili o ile można administracye północne, południowe i zachodnie, mające każda inne interesa a nawet inne dążności; aby następnie wybrać posłów i konsulów zagranicznych odpowiadających jego zasadom i doktrynom.

Lecz nawet gdyby i na tę zwłokę rachować nie można było, giełdy i rządy europejskie nie miały wcale przyczyny lękać się obioru nowego prezydenta w Ameryce. Wybór mógł im być nie na rękę, może wolałyby były Fremonta, ale znów nie ma przyczyny do obawy. Pan Buchanan podpisał manifest w Ostendzie, ale wtedy, kiedy był posłem. Między posłem a prezydentem wielka odległość. Godność najwyższa w kraju nie zmienia całkiem męża stanu, ale w pewnéj mierze modyfikuje jego opinie, tém więcéj, skoro charakter nie jest nadzwyczajnej tęgości, tak jak tu właśnie zachodzi przypadek. Nowy prezydent jest bardziéj zręczny jak uparty, bardziéj giętki niż niezłomny. Słusznie zauważał jeden z dzienników, że przez ten rok w którym ubiegał się za swoją kandydaturą, niejeden zapewne wydał manifest, równie niepokojący prawo publiczne europejskie, jak manifest ostendzki, ale że nikt w Ameryce, nawet najzapaleńszy stronnik doktryny Monroe, nie spodziewa się, aby wszystkie te manifesty miały być wykonane.

Z całego tego manifestu, jeden punkt zagraża rzeczywiście pewnemu enropejskiemu mocarstwu, to jest Hiszpanii, punkt tyczący się wyspy Kuby. Hiszpania uporem już większą część posiadłości swych na morzu straciła. Prawo jéj do wyspy Kuby jest niezaprzeczone, ale z drugiéj strony zdaje się, że parcie Stanów Zjednoczonych i samejże wyspy również zaprzeczyć się nie da. Hiszpania mogłaby przynajmniéj paręset milionów dolarów wrzucić do swego skarbu, ale z pewnością tego nie uczyni, i ustąpić nie zechce. *Fata invenient viam*, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa rządy prezydenta Buchanana nie przejdą bez rozpoczęcia nowych negocyacyj w téj mierze.

Zresztą hasłem nowego naczelnika Stanów Zjednoczonych jest jak się zdaje Zgoda Wolność *(Union et Libérté)* a nie albo jedno albo drugie, jak już starano się okrzykiwać na przeszłym kongresie, gdzie jedno stronnictwo chciało poświęcić wolność aby utrzymać związek, a drugie związek aby zachować wolność. Czy w jednym czy w drugim razie, rozdział Stanów Zjednoczonych na północne i południowe był niezawodnym. Obawa właśnie aby to nie nastąpiło, pobudziła wiele głosów do wotowania za Buchananem, który zawsze jak najenergiczniéj przeciw rozdziałowi przemawiał. Uważano w nim człowieka tranzakcyi, układów między północą a południem, wolnością i niewolą. W zgodzie wolność, to było przeważnem hasłem w wyborze p. Buchanana. To głównym jak donoszą będzie kierunkiem jego w polityce wewnętrznéj, w polityce zaś zewnętrznéj nie ma dotąd takiéj dla Europy obawy, aby jak sobie to wystawiały dzienniki amerykańskie znaki rozmaite, bodaj czy nie napowietrzne miały obwieszczać nową erę idącą z Nowego świata a mającą Stary świat niejako do góry nogami przewrócić.

Korespondencya Czasu.

Z nad dolnéj Elby 25 listopada.

Wiadomość, którą wam o zamiarze złożenia korony przez króla Duńskiego podałem wedle listu z Kopenhagi przed dziesięciu dniami, obiegła rychło gazety niemieckie, i niektóre z nich, między niemi zaś *Berliner Börs. Ztg*, przerobiły ją na swój sposób z różnemi dodatkami. Tajemniczość w jaką odziewa ta gazeta pobudki do takiego kroku króla Ferdynanda VII, dobrze się wydać może głęboko myślącym jej czytelnikom, którzy kochają się w ćmie i niepewności, nie widząc czasem tego, co leży jakby na dłoni. Tajemnica wyszła już na jaw. Publikowana nota pruska z października, nie ulżyła królowi brzemienia panowania wśród tylu nieznośnych rozterek wewnętrznych, krzyków z zewnątrz pochodzących, a paraliżujących najlepsze zamiary. Nota pruska *) domaga się, ażeby poddano pod sąd Stanów holsztyńskich ustawę dla ogółu państwa, oktrojowaną przez króla i uważa sprzedaż dóbr skarbowych jako nieprawną. P. Scheele w swem memorandum z 5go września wraz z notą przesłaną do p. Bülow, który jeździł do Berlina i Wiednia, wytłumaczył naprzód, że sprzedaż dóbr narodowych od najdawniejszych czasów była przywilejem korony i nie należała bynajmniéj do rzędu tych czynności, które podlegały rozprawom stanów holsztyńskich lub lawenburskich. Punktu tego p. Manteuffel zbić nie mógł. Powiada tylko w swéj nocie: „das wollen wir dahingestellt sein lassen.“ Ale twierdzi, że obecny nowy stan rzeczy w Danii (od 1852) postępowanie rządu modyfikuje, że trzeba było rządowi duńskiemu słuchać Stanów i co do ustawy i co do sprzedaży dóbr. Co do pierwszego, wspomniałem dawniéj, że rząd oktrojował tę ustawę bez rozpraw nad nią Stanów holsztyńskich, ale i powtarzam, że bez dyskusyi i głosowania nad nią Stanów i Izb duńskich. Miałże rząd pytać o przyzwolenie Stanów holsztyńskich, kiedy i duńskich o to nie pytał, a te ostatnie zgodnie przyjęły ustawę? Ale stan rycerski, arystokracya w Holsztynie odrzuciłaby była bez wątpliwości ową ustawę ułożoną wedle zasad równouprawnienia wszystkich stanów w państwie, a która tem samem zadowoliła większość Holsztyńczyków a nienawidzoną jest przez mniejszość arystokratyczną, któréj przywileje niweczy i odbiera sposoby powtórzenia scen jakie widzieliśmy w czasie zaburzeń ostatnich. Przyznać jednak należy pewną konsekwentność Prusom. W czasie wojny w Danii, wkroczyły wojska pruskie do tego kraju, nie dla obrony zasad, w imię których z całych Niemiec szli ochotnicy do armii holsztyńskiéj, aby bić się z Duńczykami, lecz dla obrony sztandaru podniesionego przez arystokracyę holsztyńską; i dziś z tego samego stanowiska wychodzą żądania gabinetu pruskiego. Austrya wcale inne zajmuje stanowisko, choć na pozór zdaje się zgodnie z Prusami działać. Austrya posłała tam wojska swoje w celu pacyfikacyjnym, skutkiem powołania do tego przez całą Rzeszę niemiecką; po rozstrzygnieniu sporu wyszła z księstw i dzisiaj domaga się téż w skromniejszym nierównie tonie dotrzymania umów i przyrzeczeń. Zgodzić obie strony, jest dziś zadaniem dyplomacyi. Jeżeli w Neapolu roszczenia Francyi i Anglii miały zasadę obszerną, to punkta na których Prusy opierają swe żądania, nierównie podrzędniejszéj są ważności. Królowi zaś, ponawiające się owe przykrości, zmierziły tron i dla tego prawdopodobnem jest, że wynurzył się z zamiarem złożenia korony. Jednak wątpić należy o wykonaniu rychłem takiego zamiaru. Pytanie, jakiego Francya, Anglia, Rosya, Szwecya są zdania w sprawie między rządem duńskim a Stanami holsztyńskiemi. Komu przyznają słuszność: czy królowi i rządowi, czy Stanom, które radeby, raczéj dziś jak jutro oderwać Holsztyn od Danii? Odpowiedź na notę pruską, nie wiadomo czy już wygotował p. Scheele, wątpić jednak należy. To tylko wiadomo, że inne dwory już uprzedzone zostały o zajściach ostatnich trzech miesięcy. Larsen, jeden z najznakomitszych prawników umarł w Kopenhadze i przedonegdaj został pochowany. Stany prowincyonalne Szlezwiku na 15go grudnia przez króla zwołane, sejmować będą dwa miesiące.

*) Podaliśmy treść jéj wczoraj (P. R. Cz.)

Paryż 24 listopada.

Rosyanie bawiący w Paryżu rozbierają czy protekcya jaką nałożył Napoleon III na Rosyą jest istotnie przyjaźnią.... Ciągle są oni rozżaleni i zafrasowani. Hr. Kisielew podstarzał się. Przeczuwał on co się zrobiło i nie chciał się podjąć ambasady. Inni Rosyanie poddali się marzeniu i rachowali na seryo na przymierze z Francyą. Upieram się przy zdaniu, że Napoleon III nie chciał przymierza z Rosyą, bo chcę zachować wysoką opinią o zdolnościach Cesarza. Cesarz był w swych przedcesarskich pismach za przymierzem z Rosyą, ale zapewne z powodów tylko dynastycznych, tylko z powodu narady jaką miał r. 1839 w Szwajcaryi. Zbliżając się do Rosyi po 30 marca, Cesarz nie miał zapewne celów przymierzowych, lecz inne. Rzecz ta nie udała się, czy dla tego, że była zbyt śliską pod okiem Anglii, czy dla tego, że w niéj pobłądzili hrabiowie Walewski i de Morny, czy dla tego, że przebiegłość Francuzka nie mogła się mierzyć z przebiegłością rosyjską. Zbliżanie się do Rosyi zmazało nieszczęściem wielką część tego co zrobił dawniéj Cesarz, co zrobiła dzielna armia francuzka i uwolniło Rosyą od wykonania przyrzeczeń danych przez hr. Orłowa. Cesarz wie że tak jest. Na obiedzie w St. Cloud powiedział do jednéj interesowanéj osoby: ***nous avons été trompés.*** Wyznanie jest szacowne. Wyznanie to dowodzi, że przymierze francuzko-rosyjskie, jak to już napomknąłem

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZAMEK KRAKOWSKI
w drugiéj połowie 18go wieku

(ustęp z jego monografii)

przez JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Po powiedzeniu i zrobieniu tego, zbliżyli się do okna wychodzącego na cmentarz kościoła ś. Jerzego zamkowego, przy którém stał ten dom, jeden z tych 12tu domów stojących przedtém w dziedzińcu zamkowym. Z tego okna wskazując Korytowski dom na prost prawie tego kościoła stojący, mówił:

— Widzisz panie bracie ten dom księży psałterzystów, pomalowany w czerwone pasy; w tém, podle niego będącém podwórku jest otwór kanału, którym wypływa woda z Zamku; otóż ja tym kanałem chcę wprowadzić na Zamek panów Konfederatów. Dwie nocy pracowałem nad przepiłowaniem kraty zamykającéj ten otwór, a trzeciéj dzisiejszéj nocy miałem się spuścić w ten kanał i wypróbować czyli ten mój koncept jest do wykonania. Lecz wy mnie panie bracie w tém wyręczycie.

— Ależ Mości Susceptancie!...

— Rozumiem wasze *ale* i zaspakajam je zawiadomieniem, że przed 40tu laty kiedy z polecenia księdza biskupa Szaniawskiego ten kanał był reparowany, wtedy widziałem pomocników mularskich nieraz wyczołgujących się tamtędy za mury zamkowe.

— No, kiedy tak Jegomość mówi, to i my sprobujemy. Lecz w którém miejscu wylezę z téj jamy?

— Uważasz panie bracie tę ostatnią na zachód Sandomierską basztę i tę drugą Panieńską, otóż po za murem łączącym te dwie baszty, jest w skale wykuty otwór, którym się wymkniesz, abyś wszedł nim na powrót w Zamek, ale już z panami Konfederatami *).

Tak zawiadomiony Biesiekierski o tym projekcie, którego wykonanie miało powrócić jemu wolność, a Konfederatom Zamek, oczekiwał z niecierpliwością nadchodzącéj nocy a z nią godziny 11téj. Z wybiciem jéj na zegarze zamkowym, Korytowski z Biesiekierskim uzbrojonym karabelą i dwoma pistoletami, okryci białemi prześcieradłami, wyszli z domu i doszli niespostrzeżeni od nikogo na wskazane miejsce.

Tu przepiłowaną kratę wyłamali z łatwością, ale nie łatwo im było rozłączyć się, bo znając niebezpieczeństwo na jakie ma się narazić Biesiekierski, długo żegnali się, ściskając i całując.

Wreszcie obydwóch myśl zwróciła się do Boga, obaj się przeżegnali i w to ciemne przejście wiodące na swobodę lub śmierć, wcisnął się Besiekierski, mówiąc: ***Kto się w opiekę poda Panu swemu***, a dalsze słowa téj modlitwy odmawiał Korytowski stojąc nad tym otworem. Skończywszy modły ukląkł, przyłożył ucho do ziemi i słuchał jak posąg nieruchomy, przedstawiający człowieka oczekującego w trwodze i obawie na usłyszenie znaku, co go upewnić ma o minioném niebezpieczeństwie. Wśród tak dręczącego oczekiwania, po upływie blisko kwadransa, usłyszawszy wystrzał pistoletowy, upadł na kolana i zasyłając gorące modły do Boga, bo wystrzał ten był umówionem hasłem, donoszącém mu, iż Besiekierski szczęśliwie wydostał się z Zamku, przebył zmarzniętą Wisłę i już trafił na drogę prowadzącą do Tyńca.

Milową tą drogą dostaje się Besiekierski do pierwszych okopów, któremi konfederaci okolili klasztor Tyniecki wznoszący się na sterczącej skale nad Wisłą, a zamieniony przez nich w warowny Zamek. Poznany i puszczony za okopy, oczekiwał rychło wschodzące słońce zajrzy w okna cel klasztornych i w nich zbudzi śpiących dowódców wojsk konfederackich, a mianowicie Dzierzbickiego marszałka łęczyckiego, o którego bytności w Tyńcu z radością się dowiedział bo to był jego dowódca i przyjaciel. Zaprowadzony do jego celi, po serdecznem powitaniu i krótkiem opowiedzeniu swych przygód, zawiadomił go o planie z jakim przybywa i udzielił mu potrzebnych wyjaśnień, a odebrawszy od niego polecenie zachowania o tem tajemnicy przed wszystkiemi udał się wraz z nim do kościoła bo posłyszeli dzwon zwołujący na pierwszą mszą.

Wzajętym Tyńcu przez konfederatów, choć zniknąć musiało dawne zakonne życie pędzone wśród ciszy i samotności klasztornéj, ale to nie wydaliło z jego murów staropolskiej naszéj pobożności. Przywiodła ona całą załogę do jego kościoła, jedni zalegli krzyżem ziemię, drudzy otoczyli na klęczkach ołtarze, a łącząc modły swoje z modłami kapłana odprawiającego Mszą ś. błagali Boga, aby dniem dzisiejszym zarobili na dzień nieskończonéj wieczności.

Pomiędzy modlącymi się widziałeś wszystkich dowódców wojsk konfederackich nietylko z Tyńca ale z Lanckorony i z Borku, bo właśnie przybyli na radę

*) W roku 1790 za panowania Poniatowskiego podczas przedsięwziętego ubezpieczenia Zamku, gdy w jego stronie zachodniéj po za murem łączącym baszty stawiano nowy mur opasujący do dziś dnia tę stronę Zamku, wtedy ten kanał kończący się wówczas o kilka kroków po za dawnym murem przedłużono, a odpływ z niego zrobionym został w tym nowym murze w jego zakrzywieniu od strony Stradomia a przy samym wyskakującym kącie. Odpływ ten miał otworu łokieć kwadratowy, lecz w teraźniejszém przebudowaniu Zamku, gdy kanał ten oddawna zawalony pokazał się niepotrzebym, zamurowano i jego odpływ i tylko w śladzie po nim została, na cegłę, dziura.

Nie zwróci ona ludzkich oczów, nie wywoła wspomnienia i zaginie pamięć miejsca uświęconego bohaterskim fortelem Konfederatów.

Miejsce, które niegdyś podziwiające ten czyn osoby zwiedzały, a w liczbie tych i Cesarz Józef, który r. 1773 w dniu 2gim września w towarzystwie swych jenerałów Laudona i Nostitza, uczcił swą bytnością, które moglibyśmy wskazać potomności przez wmurowaną tu tablicy z odpowiednim napisem.

w ostatnim liście mówiąc o Sperańskim, byłoby zabójczem pod pewnym względem i że dla wielu interesów potrzeba koniecznie zachodniego przymierza. Lubię dobrze trzymać o wielkich indywidualnościach, lubię przesądzać, że mają wielkie cele. Napoleon III zrobił wiele zamieniając trzy mocarstwa w zażartych nieprzyjaciół Rosyi.

W. księżna Helena nie przybędzie już do Paryża. Zdaje się wszelako, że hr. de Morny otrzyma traktat handlowy. Rosyanie bawiący w Paryżu szkalują ciągle hr. de Morny; mówią że sprzedał galeryą obrazów Cesarzowi Aleksandrowi II, że się zakochał w jednéj Rosyance, że chce się z nią żenić, że Rosya opanowała go używając kobiet i interesów itd. Wszystko to jest nie prawdą. Hr. de Morny mógł pobłądzić, ale bardzo być może, że tylko stał się ofiarą polityki przyjętéj w Paryżu. Mówią, że otrzyma rozwód dla księżnéj Matyldy, że się ma z nią żenić. O czem w Paryżu nie mówią? Marynarka francuzka i rosyjska fetują się w Cherbourgu. Były obiady i bale, które zgorszyły Anglików. Oficerowie rosyjscy przybyli do Paryża nie byli przedstawieni Cesarzowi. Część ich udała się do Tulonu dla zwiedzenia portu i arsenału.

Francya czuje się jeszcze we wzruszeniu jakiego doznała przekonawszy się, że Cesarz zapomniał na chwilę dawnéj czujności i oględności i że pobłądził. Francya wraca jednak powoli do ufności widząc że Cesarz usłuchał hr. de Persigny, że nie wyjechał do Fontainebleau, i że stara się pracowicie odrobić popełnione złe. Miejmy nadzieję, że Cesarz wyjdzie z téj pracy szczęśliwie i że Francya pokaże się znowu wielką, jak była w ostatniéj wojnie. To co się zrobiło sprawia, że Cesarz musi iść dzisiaj z Anglią w sprawie Neapolitańskiéj daléj niżby chciał. Anglia uznała, że król neapolitański nic nie zrobił i Francya podziela jéj zdanie. Margrabia Antonini opuści Paryż po zajutrze. Ambasada pruska bierze pod swą protekcyą poddanych neapolitańskich. Francya walczy tylko z Anglią w Stambule i stara się, aby się nie udało ministeryum koalicyjne. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Aali pasza z nowego ministeryum wystąpił. Jest to rzecz ważna, bo wystąpienie musiało mieć za powód zmianę polityki tureckiéj w przedmiocie okupacyi Mołdowołoszczyzny i morza Czarnego. Co do podstawy trudności, to jest rozgraniczenia Besarabii, sprawa ta odesłana została do komisyi stambulskiéj tylko pro-forma. Ostatecznie musi być zdecydowaną, albo drogą negocyacyi, albo drogą kongresu. Mówią, że z polepszeniem się stosunków między Francyą a Anglią, zebranie kongresu nie jest zupełnie niepodobnem. Radbym aby to było prawdą.

Chociaż nie zupełnie zgodna polityka angielska w Neufchatelu, nie jest Francyi nieprzyjazną. Jenerał Dufour i pułkownik Barman, którzy tu przyjechali w tym interesie, odjechali onegdaj do Szwajcaryi. Cesarz bierze tylko stronę Prus w domaganiu się uwolnienia powstańców. Jest to rzecz dotycząca honoru króla pruskiego i dlatego Prusy pokazują się tak wdzięczne dla Napoleona III. Syn Księcia Pruskiego przyjedzie do Paryża około 1go grudnia. Hr. Hatzfeld pojechał po niego i po swą żonę. Przyjazd tego księcia może uczyni niepotrzebnym przyjazd W. księżnéj Heleny i wyprowadzi Francyą z polityki dynastycznéj, która nie jest dla niéj szczęśliwą.

W Hiszpanii zdaje się przemagać nie polityka francuzka i angielska, lecz rosyjska, to jest polityka skojarzenia dynastyi. Król hiszpański jest za nią. Dla cesarstwa francuzkiego jest to polityka niebezpieczna. Ruch republikancki w Maladze był mało ważnym i jak zapewnia dzisiejszy *Monitor* był ruchem rozbojniczym. Hiszpania ma ogrom palnych żywiołów. Mówią, że jenerał Narvaez negocyuje z Mirésem pożyczkę 50 milionów.

Wielka jest kwestya czy ambasador perski przybędzie do Paryża. Paryż radby się zabawić balami perskiemi, jak za Ludwika XV.

Musiał czytać ustęp Szekpirowskiego |Ryszarda IIgo ten, który napisał zaonegdaj w *Times* artykuł o wielkości Anglii i jéj przyszłości. Artykuł *Timesa* dotknął boleśnie całą Francyą. Ktoby się temu rok, tak dumnego artykułu spodziewał? Zdawałoby się, że Francya dla swéj wielkości, nie powinnaby składać broni, którą słynie. W pokoju, Anglik, to zwierze polityczne, jak mówi Swift, bierze zawsze górę nad Francuzem.

Spodziewają się, że *Monitor* ogłosi wkrótce dekret cesarski zwołujący Izby. Będzie to ostatnia sesya Ciała prawodawczego. Zdaje się, że partye wystąpią w przyszłych wyborach. Osoby rządowe wyznają, że w takim razie przyszła Izba może otrzymać z 50 deputowanych opozycyjnych. Jenerałowie Cavaignac, Lamoricière i Changarnier mają być obrani w Paryżu. Legitimiści upoważnieni już przez hr. Chambord, będą się starać o wybory po wsiach.

Wczoraj Cesarz przyjął księcia Wilhelma kuzyna króla Wirtemberskiego.

Charivari żartuje w interesie przymierza zachodniego ze stronników przymierza rosyjskiego, mianowicie z p. Leo de Laborde. Onegdaj ogłosił on piękną rycinę przedstawiającą żołnierza angielskiego i francuzkiego podających sobie ręce przez dziurę zrobioną w dzienniku *Times* z podpisem: „Nędzny arkusz papieru nie może rozłączyć dwóch dobrych przyjaciół.“

Ministeryum spraw zagranicznych wzięło od niejakiego czasu pod uwagę dziennikarstwo rosyjskie i ma do niego osobnego tłumacza. Walka zwolenników dawnéj Rosyi z zwolennikami niemieckiéj Rosyi Piotra I, ma być interesującą.

Wczoraj się odbyło w kościele świętéj Genowefy dawnym Panteonie nabożeństwo zwane *Féte des Ecoles*, na którym kazał ksiądz Felix.

Ministeryum rolnictwa i handlu gotuje projekt do prawa o asekuracyi przeciw wylewom, pożarom i pomorom.

Mówią, że Emil de Girardin ustąpił jednemu finansiście części *la Presse* za 800,000 fr.

Union potępia nowy sposób budowania domów w Paryżu i zaleca dawny, który miał tę zaletę, że mieścił bogatych obok biednych. W dawnych domach piętra były zajęte przez bogatych a strychy przez biednych. Dziś nikt biednych do strychów nie przypuszcza. Zyskuje na tem *komfort*, ale nie dobro ludu.

Monitor donosi, że wystawa obrazów będzie otwartą od 25 marca do 25go maja. Przyspieszenie otwarcia wystawy zmniejszy liczbę wystawiających. Wielu artystów obrazów nie dokończy. W takiém położeniu znajdzie się dwóch naszych malarzy.

Ruch protestancki daje się czuć w okolicach Lyonu. Przeszłego tygodnia kilku protestantów zwanych *Momiers* zostało skazanych na areszt za otworzenie kościoła bez pozwolenia rządowego.

Mamy czas wilgotny, jesienny, cichość jest głęboka. Giełda trzyma się coraz lepiéj. Zaczynają się małe wieczory. Prawdziwy karnawał towarzyski nie rozpocznie się jak zwykle aż w połowie stycznia.

Wiedeń 27 listopada. N. Pan dozwolił baronowi Mensshengen radzcy dworu i ministerstwa przyjąć dany mu krzyż komandorski 1éj klasy król. saskiego orderu Albrechta.

N. Pan udzielił exequatur ces. rosyjskiemu radzcy koleskiemu Piotrowi Stremouchow, zamianowanemu jlnym konsulem rosyjskim w Dubrowniku (Raguza) w Dalmacyi. Również udzielił exequatur Enochowi Wood Perry, zamianowanemu północno-amerykańskim konsulem w Wenecyi i portach adryatyckich królestwa Lombardzko-Weneckiego.

— Jlny gubernator Lombardzko-Wenecki hr. Radecki dozwolił wrócić do kraju wygnanemu hr. Cezaremu Piccioni, i sam wyjechał do Wenecyi dla powitania N. Państwa.

— *Gaz. Zagrzebska* donosi pod d. 23 b. m. o stanie zdrowia Bana Fzm. hr. Jellaczyca, iż kurcze piersiowe dotychczas tak częste, już nie tak silnie w ostatnich dniach występują i daleko krócéj trwają.

— J. C. W. Arcyks. Karol Ludwik namiestnik Tyrolu, wraz z żoną swoją Arcyks. Małgorzatą, przybyli 25go popołudniu do Innsbruku wśród oznak radości ze strony mieszkańców i powitani byli ze czcią przez władze publiczne i miejskie.

— Między Austryą i Bawaryą zawartą została umowa pod względem zaprowadzenia biletów paszportowych mających zastępować dotychczasowe paszporta. Bilety te służyć mają obustronnie mieszkańcom nadgranicznym.

— Według ogłoszenia szczegółowego we wczorajszéj *Gazecie Wiedeńskiéj* fundusz na budowę kościoła wotywowego w Wiedniu po strąceniu wydatków dotychczasowych na plany tudzież na uroczystość położenia kamienia węgielnego w ilości 174,654 złr., wynosi w gotówce i papierach 1,177,568 złr.

Szwajcarya.

Depesza telegraficzna doniosła już była o uchwale zapadłéj na Radzie Związkowéj szwajcarskiéj w sprawie wypuszczenia na wolność więźniów. Półurzędowa *Gaz. berneńska* tak o tem pisze:

Poseł pruski p. Sydow uwiadomił na d. 18 b. m. ustnie prezydenta rady, że król żąda uprzedniego i bezwarunkowego uwolnienia więźniów w Neufchatelu, mieszcząc w tem zabezpieczenie ich osób i ich własności; jeżeli to uczynionem będzie, król gotów jest układać się. Spodziewa on się tem rychléj zadosyć uczynienia temu żądaniu, iż dał dowody wielkiego umiarkowania nie dochodząc od r. 1848 praw swoich; w razie odmownym król zastrzega sobie dalsze kroki. Akredytowani przy Związku szwajcarskim posłowie państw niemieckich Austryi, Bawaryi i Badenu poparli w imieniu Związku niemieckiego żądanie to, z całym naciskiem, dając jednak poznać swoje przyjacielskie uczucia sąsiedzkie dla Szwajcaryi. Rada związkowa powziąwszy wiadomość o tem z ust swojego prezydenta, uchwaliła jednozgodnie następującą odpowiedź Prusom: Rada nie może przystać na żądanie postawione przez króla co do bezwarunkowego i uprzedniego uwolnienia. Co do reszty gotową jest wejść w układy w celu załatwienia spokojnie sporu odnoszącego się do Neufchatelu. Odpowiedź ta udzieloną została przez prezydenta Związku ustnie panu Sydow na dniu 22 b. m. Reprezentantom Austryi, Bawaryi i Badenu, prezydent Związku w ten sam sposób zawiadomił o téj odpowiedzi, z dołożeniem, że Rada Związkowa zupełnie umie oceniać względy na przyjaźń sąsiedzką jaką Związek niemiecki objawił w swoich przedstawieniach, i że Rada podobnemiż uczuciami jest ożywioną w sprawie niniejszéj. Jeszcze przed temi oświadczeniami Rada Związkowa z szczególnych okoliczności spowodowaną była powierzyć jenerałowi Dufour nadzwyczajną misyę do cesarza Francuzów. Instrukcya p. Dufour do tego głównie zmierzała, aby cesarzowi Francuzów udzielić potrzebnych wyjaśnień w téj kwestyi, i dla czego Szwajcarya nie może zezwolić na bezwarunkową amnestyę więźniów. Raporta dotychczas otrzymane każą wnosić, że misya ta nie była bez korzyści dla Szwajcaryi; ale nic jeszcze powiedzieć niemożna o jéj stanowczym skutku. Tymczasem bieg sprawiedliwości odbywa się nieprzerwanie. Akta leżą w prokuratoryi jlnéj dla wypracowania wniosków do izby oskarżyciela. Z żadnéj strony nie starano się wpłynąć na zwłokę w dochodzeniu. Rada Związkowa stanowczo obstaje przy swojem stanowisku konstytucyą wskazanem, dać wolny bieg sprawiedliwości. Jakkolwiek dotychczas niemasz żadnych szczególnych powodów obawiania się jakowych zajść ważnych, to przecież Rada Związkowa nie zaniedbuje zwracać ciągle baczenia swego na ten przypadek. W końcu nadmienić wypada, że Rada Związkowa dotychczas co do postępowania swego w sprawie neufchatelskiéj wciąż jednością głosów wotowała. Celem jéj niezmiennym jest: utrzymanie niepodległości Neufchatelu i uzyskanie uznania takowéj ze wszech stron.

Hiszpania.

Piszą z Malagi do *Monitora* pod d. 15 listopada: „Malaga wraca powoli do zwykłego stanu. Wojsko rozchodzi się na kwatery i oddawanie broni odbywa się ciągle. Rada wojenna skazała na rozstrzelanie 7 osób schwytanych z bronią w ręku. Egzekucya ta miała nastąpić wczoraj lecz członkowie rady postanowili, że wyroki zatwierdzone być winny przez jen. kapitana Grenady.

„Chociaż ruch polityczny zdawał się mieć barwę polityczną i wykonanym był przy okrzykach „niech żyje rzeczpospolita“ dowiedzionym jest dzisiaj że polityka była tu tylko pretekstem. Właściwym celem była kradzież i rabunek: Według zeznań jednego z pochwyconych powstańców, plan ich miał być taki: mieli oni wszczętym pożarem sprowadzić wojsko i władze w odległą dzielnicę miasta. Równocześnie kilku z nich byłoby się rozpierzchło w dzielnicach giełdy i handlu, aby zdobyć wszelką napotkaną gotowiznę. Zamordowanie jen. dowódzcy i brygadyera dowódzcy wójsk załogi miało zwiększyć zamieszanie i wesprzeć plan powstańców. Nieustraszone męstwo jen. dowódzcy, poświęcenie żołnierzy zagrzanych wzorem swego wodza i niezgoda pomiędzy przybyłemi z Madrytu wysłannikami i miejscowemi burzycielami przeszkodziły udaniu się tego zbrodniczego zamiaru.“

R o s y a.

Donosząc o założeniu „rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowéj i handlu“ („Ruskoje obszczestwo parochodctwa i torgowli“), opisując obszernie skład i cele tegoż towarzystwa, oraz zamieszczając ogłoszenie jego założycieli, — podaliśmy mniemanie nasze, jaki zamiar, prócz rozwinięcia handlu i wzrostu bogactw narodowych, miał rząd rosyjski, zachęcając do założenia tegoż towarzystwa i wspomagając go danemi mu przywilejami. Rząd rosyjski poznał zapewne, że jedynie po rozwinięciu marynarki handlowéj i wykształceniu w niéj żeglarzy, może utworzyć kiedyś istotną i dzielną flotę wojenną; gdy dotychczas Rosya miała wiele okrętów, lecz nieposiadała floty na morzu Czarném, niemając żeglarzy i marynarskiéj ludności. Powtóre, Rosya chce odzyskać legalnymi środkami przewagę na morzu Czarném, które traktatem paryzkim wyjęte zostało z pod wpływu jéj marynarki wojennéj, uznane neutralném i otwarte handlowi wszystkich narodów; a dążenie to i usiłowanie naturalném jest dla państwa, które z dwóch stron otoczyło ziemiami swojemi czarnomorskie wody i ciąży na nie połową swego ogromu; chce przeto Rosya przez rozwinięcie żeglugi i handlu nie tylko wytrzymać współubieganie z obcemi marynarkami na morzu Czarném, lecz odzyskać dawną na niém przewagę. Oto dwa przytoczone przez nas dawniéj powody polityczne, dla których rząd opiekuje się i popiera świeżo założone przez akcye towarzystwo żeglugi na morzu Czarném i Śródziemném. Przypomniawszy w ten sposób czytelnikom mniemanie nasze w *Czasie* 14go października podane, przytaczamy dzisiaj co o tém towarzystwie pisze *Times* z 22go listopada w swym wstępnym artykule, jest to bowiem głos Anglii najwięcéj interesowanéj w téj sprawie:

„Chociaż do dzisiaj nie było rosyjskich parowców prócz małych statków na rzekach, chociaż Rosya niema żeglarzy a bardzo mało podróżnych, chociaż dotychczas nieutrzymywała związków handlowych z krajami morza Śródziemnego; mimo tego naraz tworzy rosyjskie towarzystwo żeglugi, które współubiegać się ma z towarzystwem angielsko-wschodniém, z austryackiém Lloydem, z francuskiém towarzystwem mesażeryj i z rozmaitymi przedsiębiorstwami angielskiemi, francuskiemi i włoskiemi. Trzy razy w miesiąc mają pływać parowce tego rosyjskiego towarzystwa z Odessy do Konstantynopola, Athos, Smyrny, Rodu, Jaffy i Aleksandyi, by utrzymywać związki handlowe między Rosyą a Palestyną, Syryą i Egiptem. Inne parowce tegoż towarzystwa mają żeglować między rosyjskiemi portami morza Czarnego, a nawet wzdłuż wybrzeży Turcyi azyatyckiéj. Inne znów parowce mają krążyć między rozmaitymi miastami i ujściami Dunaju. Prócz tego towarzystwo to chce utrzymywać związki na dwóch wielkich liniach: paropływy jego mają 18 razy na rok żeglować z Odessy do Konstantynopola, Syry, Pireu, Messiny, Neapolu, Genui, Liworno i Marsylii; oraz na drugiéj wielkiéj linii przez Konstantynopol, wyspy Jońskie do Tryestu. Istotnie przypuścić chyba musimy, iż rosyjska polityka wzięła zupełnie inny kierunek, gdy opieką i pomocą rządu cieszy się towarzystwo, które chce współubiegać się z istniejącemi kompaniami w utrzymywaniu związków handlowych i żeglugi z Egiptem, Syryą, Turcyą, Grecyą i Włochami. Aby przełamać przeszkody które temu przedsiębiorstwu koniecznie na drodze staną, potrzeba małéj rzeczy: uczynić przystanie rosyjskie wolnymi portami, znieść system paszportowy, i posiadać najpewniejsze rękojmie długiego i trwałego pokoju!

Czyż rząd rosyjski istotnie mniema, iż przeszkody

---

wojenną w dniu tym odbyć się mającą. Pomiędzy zaś modlącymi się dowódcami widziałeś i tych kilku oficerów francuskich danych konfederacyi Barskiej w zamian obiecanéj pomocy, która łudząc nadziejami, pomnażała tylko nieszczęścia téj wojny domowéj; widok tych modlących się oficerów francuskich może w tedy przypomniał, że przed siedmiu wiekami w téj saméj Tynieckiej świątyni, modlili się także ich rodacy, Benedyktyni, co mieli tworzące się państwo polskie oświecić światłem zachodu.

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH
ŚP. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO
znajdujących się we Lwowie.

III. R y c i n y.

Wizerunki Polaków i cudzoziemców, którzy z Polską byli w styczności. (Ciąg dalszy.)

Z 6ciu wizerunków księcia Henryka Lubomirskiego, pierwszego kuratora zakładu nar. imienia Ossolińskich we Lwowie i członka wielu towarzystw uczonych, urod. 15 września 1777 r. a † 1851 r. przytaczam najprzód bardzo ładną rycinę (4 maj.) F. Bartolozzego z mal. R. Coswaya w Londynie 1787 wykonaną, a przedstawiającą go po pas, następnie piękną rycinę (fol. min.) Jana Jonesa z obrazu Robertsa także w Londynie wyd. 1790 i podobnie pierwszéj napisem angielskim opatrzoną, na któréj książe jako bożek Bachus przedstawiony w popiersiu i nakoniec prześliczną rycinę sztuką czarną (fol.) A. Geigera z obrazu pani le Brun w Wiedniu 1817 wydaną, przedstawiającą go w postaci jeniusza sławy (Le Genie de la Gloire) w całéj osobie nago i klęczącego, trzymającego wieniec w ręku.

Muszę jeszcze wspomnieć rysunek ołówkiem (12) Jerzego Mniszcha w Bakończycach 1840 r. robiony, na którym wizerunek jego w całéj osobie bardzo trafiony. Hieronima Lubomirskiego, który od r. 1673 począwszy w wielu odznaczył się bitwach, z Janem III był pod Wiedniem, a przechodząc różne stopnie dostojeństw już jako woj. krak. r. 1702 mniejszą, w kilka zaś miesięcy większą otrzymał buławę, w zamieszkach atoli późniejszych kraju niestałego okazał ducha, gdy 1704 na stronę przeszedł Leszczyńskiego, aby znów 1705 do Augusta II powrócić, a 1706 r. umarł, przedstawia po pas w owalu piękna i dość rzadka rycina (½ fol.) Ludwika Gomiera wydana w Rzymie u J. Jakuba de Rubeis formis, z napisem włoskim.

Znajdziesz następnie 11 wizerunków Jerzego Lubomirskiego marszałka w. kor. i od 1657 r. hetmana pol. kor., który popadłszy w nienawiść królowéj Maryi Ludwiki na sejmie 1664 zaskarżony i niesłusznym wyrokiem na utratę czci i majątku skazany musiał mimo zwycięstw swych w polu nad stronnictwem przeciwnem sobie udać się za granicę, aby dalszego krwi rozlewu nie być przyczyną, gdzie też umarł 1667, a sejm elekcyjny 1669 zniósł niesłuszny ów wyrok. Z tych wymienię tylko ładny popierś w owalu z napisem włoskim: Giorgio Sebastiano Lubomirski.... et lasimiria, ryty na miedzi (½ fol.) przez F. Steena z rysunku T. D. Herdta, i popierś rysowany (fol. maj.) i kolorowany częściowo przez A. Orłowskiego.

Wspomnę tu 3 wizerunki Ludwika XV. króla francuskiego † 1774, który nie tylko jako mąż Maryi Leszczyńskiéj z Polską był w styczności, ale oraz w latach 1733 i 1734 wspierał usiłowania Stanisława Leszczyńskiego, aby tron polski zająć, w czasie zaś ministerstwa Choiseula konfederacyi pomagał barskiej. Pierwszy z nich bardzo pięknie ryty na miedzi przez G. E. Petita z mal. Vanloy i wydany w Paryżu (fol.) przedstawia go w całéj osobie, drugi jest ładnym popiersiem w owalu rytym na miedzi przez J. François i wydanym (fol. min.) w Paryżu, a trzeci ryty 1774 r. na miedzi w Paryżu (8) przez le Beau wyobraża go po pas w owalu.

Wizerunki Ludwika Wilhelma margrabiego badeńskiego urodzonego 8 kwietnia 1655, a zmarłego 4 stycznia w Rastadzie, który tak przy odsieczy Wiednia 1683 r. jak w wielu późniejszych wojnach domu austr. z Turcyą i Francyą się odznaczył, są dla tego w zbiorze polskim, ponieważ margrabia ubiegał się 1697 o koronę polską, chociaż jak wiadomo na próżno. Z trzech wizerunków jego przytaczam piękną rycinę sztuką czarną (½ fol. maj.) E. C. Heissa wyobrażającą go po pas i ładną Jana Jakuba Rossego rycinę (½ fol.) w Rzymie z napisem włoskim wydaną 1688 r. a przedstawiającą popierś jego w owalu.

Jest następnie różnoczesnych 11 wizerunków Ludwiki Maryi ks. Gonzagi córki Karola księcia mantuańskiego a królowéj polskiej, która urodz. 1611, zaślubiła Władysława IV króla pol. 6 listop. 1645 r. a koronowana w Krakowie 16 lipca 1646 r. po śmierci jego weszła w powtórne związki małżeńskie z Janem Kazimierzem d. 30 maja 1649 r. okazała podczas wojny z Szwedami wiele męztwa i stałości, lecz zabiegami swemi, aby za życia męża księciu Kondeuszowi tron polski upewnić, naraziła kraj na zaburzenia wewnętrzne a nawet wojnę domową, umarła zaś w Warszawie 10 maja 1667 r.

Z pomiędzy tych godne wspomnienia piękny popierś jéj rylca Piotra de Jode wydany z napisem łacińskim u Jana Meyssensa (8) w Antwerpii; dalej ładny popierś w owalu (4) ryty przez R. Nanteuil 1653 r. z obrazu Justea, z napisem francuskim w otoku i czterowierszem Villeloina u dołu: Telle, et plus Belle.... et l'Illustre Moyse; nakoniec prześliczny popierś jéj w owalu (fol. min.) rys. rytowany na miedzi przez C. Mellana z napisem łacińskim w otoku a cyfrą królowy i wyrazami: Non aliter placitura 1645 r. u spodu. Masz tu także rysunek kredą Felicyana Łobeskiego (fol.) przedstawiający według obrazu w zbiorze Kaź. Stadnickiego popierś Jana Lwowczyka, czyli Leopolity, porf. akad. krak. i kanonika S. Floryana, który czy to jako tłómacz, czy też poprawiając uskutecznione już tłómaczenie do wydania pierwszej biblii katolickiej w języku ojczystym się przyczynił żyjąc od 1527 do 1572 r.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

te przełamie? Czyż przez płacenie towarzystwu wsparcia w ilości czterech do pięciu rubli za każdą milę drogi, którą przebiegnie jego parowiec, zamyśla rozwinąć w kolebce jeszcze będący handel rosyjski i żeglugę? Odpowiedź każdego roztropnego człowieka na te dwa pytania nie może być wątpliwą.

Rząd rosyjski przez długie lata panował bez przeszkody na morzu Czarnem, a Bosfor i Dardanele stały jak dzisiaj otworem dla jego marynarki handlowéj. Mimotego dotychczas pozostawił Austryi i Francyi utrzymywanie związków handlowych między rozmaitymi portami tego morza. Podczas gdy gromadzono kule i bomby z Sebastopolu, a w Mikołajewie budowano okręty wojenne, niemyślano bynajmniéj o utworzeniu handlowéj floty parowców. A przecież położenie kraju i finansowe stósunki Europy, sprzyjały bardzo takiemu przedsiębiorstwu. Dopiero teraz, gdy rosyjskie okręty wojenne na morzu Czarnem spalone zostały, i gdy Rosya zobowiązała się traktatem innych tamże nie budować, kiedy Dunaj jest jéj wydarty a wybrzeża czerkieskie stały się wpół niepodległemi, — teraz dopiero powzięła tak olbrzymi zamiar. Jeżeli ten plan zestawiemy z projektem budowania kolei żelaznych, wówczas nie będziemy mieli żadnéj wątpliwości o duchu jakim ożywiony jest rząd rosyjski. Towarzystwo żeglugi parowéj ma widocznie dwa cele. Chcą sprzedać akcye i cudzymi pieniędzmi nabyć znaczną liczbę parowców, które w parę tygodni mogą być przemienione w paropływy wojenne. Jednak mniemamy, iż plan ten nie uda się tak z politycznych jak z finansowych względów. Świat europejski nie będzie tak słaby, by Rosyą obdarzył nowymi fregatami i pieniądzmi.“

— Dziennik berliński C. B. zamieszcza list z Petersburga, w którym korespondent donosi o pogłosce obiegającéj towarzystwa w téj stolicy, iż cesarz Aleksander wyjedzie w lutym do Niemiec a następnie do Włoch dla odwiedzenia cesarzowéj matki. Mniemają, że pobyt cesarza we Włoszech da sposobność do załatwienia stanowczo niektórych spraw kościoła katolickiego w Polsce dotąd nierozstrzygniętych. Inne wiadomości w liście tym zawarte, są zupełnie mylnymi.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy niedawno wiadomość o rozpoczęciu się wyborów dygnitarzy i urzędników szlacheckich w gubernii podolskiéj w Kamieńcu; o rezultacie tychże wyborów donosi następujący list z Kamieńca podolskiego zamieszczony w *Kronice warszawskiéj*: „Dnia 22go października, po wykonanéj przysiędze w nowo-odnowionéj katedrze po ślicznéj przemowie do obywateli księdza kanonika Brudzyńskiego i po sutym obiedzie u gubernialnego marszałka, gdzie ugaszczało z górą 300 osób zaczęliśmy nasze sejmiki, najprzód wyborem powiatowych marszałków. Najwięcéj interesa obudzał obiór Kamienieckiego, naprzód że powiat ma ze 120 głosów nie zgodnych, powtóre, że jako często zastępca gubernialnego, całą ufność posiadać winien gubernii; z radością okrzykami i obnoszeniem po wyborczéj sali przez obywateli całéj gubernii powitany został pan Jan Sadowski, były deputat szlachecki. Cześć tobie powiecie żeś wybrał tak zacnego i miłość powszechną posiadającego obywatela. Po tak pięknie zaczętym obiorze inne powiaty z równąż szlachetnością wybory swe odbywały, proskirowskim został pp. Gadomski, lityńskim Kalasanty Radziejowski, winnickim Pieńkowski, bracławskim Rutkowski, bałtskim Wyszyński, olgopolskim Zakrzewski, hajsyńskim Oktaw Jaroszyński, ale ten zacny i powszechnie jako wzór marszałkom służyć mogący obywatel miejsca swego ustąpi kandydatowi p. Sipkowskiemu, gdyż na usilne prośby całéj gubernii, postąpił na wyższy urząd, został bowiem wybrany na urząd prezesa cywilnéj Izby podolskiéj. Jak powiatowego marsz. Kamienieckiego, tak również wybór prezesa wzbudził powszechny entuzjazm; szanownego prezesa na barkach swych po sali obnoszono; panie Kamieniecki, Sadowski i prezesie Jaroszyński — niech hołdy oddawane wam przez całą gubernię nie zaślepiają was, postępujcie tą samą jak pierwéj drogą, bo opinia jest śliska, ale oba jesteście w tym wieku i z tak zacnym charakterem, że oznaki przychylności wam czynione, nie zawrócą głowy wam. Jampolskim marszałkiem został wybrany p. Szczeniowski, mohylewskim p. Makowiecki Stanisław, uszyckim zacny prawnik dawny marszałek p. Regulski, twórca wszystkich szlachetnych projektów — otóż macie panowie marszałków. Wszyscy nie wyłączając ludzi zacni, prawi i szlachetni. O dalszych elekcyach nieomieszkam wam donieść.

Marszałkiem gubernialnym bez wątpliwości pozostanie ten sam p. Sulatycki; wszystkie powiaty po kolei składały mu swe zadowolenia i razem prośby o przyjęcie nadal piastowanego urzędu, wymawiał się wiekiem, ale na usilne nalegania, raczył się zgodzić daléj dźwigać to brzemie. Cześć gubernii co umie cenić szlachetnych ludzi i czcigodnemu marszałkowi, że pomimo podeszłego wieku daléj swéj usługi szlachcie nie odmawia. Dla czegoż nie mamy się chwalić naszemi zacnemi ludźmi, niech wiedzą nasi bracia kto jest wart u nas czci i poszanowania, mówię tu o Ludwiku Kosielskim; był on marszałkiem powiatowym, kuratorem gimnazyum i dziś ten urząd nadal piastować będzie. Zacności niepospolitéj, wzór wszystkiego co szlakowanéj, Opatrzność nieszczęśliwych, pokojodawca wszystkich poróżnionych, wzór wszystkiego co jest prawe i szlachetne; obywatelstwo wybierając go na ten urząd kuratora gimnazyum, daje mu więcéj jak serce, bo powierza jego pieczy nasze dzieci i przyszłość ich moralną i umysłową.“

— *Gazeta Rządowa* ogłasza następujące postanowienie:

„W imieniu N. Alexandra II Cesarza wszech Rosyi króla polskiego i t. d. i t. d. i t. d. Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu woli N. Pana oznajmionéj przez namiestnika Królestwa, pod dniem 2go czerwca roku 1856 dozwalającéj, ażeby wojskowym byłéj armii polskiéj, którzy po przeniesieniu ich z trzeciéj kategoryi weszli do służby i pełnią takową nienagannie, jeśli przesłużą nie mniéj jak lat 20 po rokoszu, przyznawane było prawo do otrzymania pensyi emerytalnéj, z zaliczeniem czasu przed rokoszem wysłużonego, i ażeby dobrodziejstwo to rozciągniętém było i do rodzin pozostałych po urzędnikach w téj kategoryi będących, którzy po wysłużeniu lat 20stu po rokoszu życie zakończyli, rada administracyjna postanowiła co następuje:

Artykuł 1. Wojskowi b. armii polskiéj tak ci, którzy znajdowali się w jéj szeregach podczas wybuchu rokoszu w Królestwie na dniu 29 listopada 1830 roku; jak i ci, którzy wyszedłszy wcześniéj ze służby wojskowéj, weszli po tym dniu w szeregi powstańców, jeżeli po przywróceniu w Królestwie prawéj władzy wstąpili do służby, i zwolnionemi będąc z 3éj kategoryi, wysłużyli lub wysłużą nienagannie najmniéj lat 20 skończonych, otrzymywać mogą pensyą emerytalną, mającą się oznaczyć według ogólnych zasad emerytalnych, nie tylko za służbę po rokoszu odbytą, lecz i za lata przed rokoszem w byłém wojsku polskiem wysłużone. Wdowy i dzieci nieletnie po tych osobach pozostałe, mogą także otrzymać pensye emerytalne, według ogólnych zasad emerytalnych.

Art. 2. Urzędnicy, którzy przed rokoszem byli w służbie cywilnéj Królestwa, zaś podczas rokoszu weszli w szeregi powstańców, a po przywróceniu prawéj władzy, weszli znowu do służby, i zwolnionemi będąc z 3éj kategoryi, wysłużyli nienagannie lat 20 skończonych, mogą również otrzymać pensyę emerytalną za lata przed rokoszem wysłużone, a także rodzinom ich służyć będzie dobrodziejstwo otrzymania pensyi.

Art. 3. Do liczby lat 20stu skończonych, będącéj według art. 1 i 2go warunkiem policzenia w poczet lat pensyę emerytalną jednających, służby przed rokoszem odbytéj, należy nie tylko służba płatna z funduszów skarbu, lub pod opieką rządu zostających lecz i służba z wyborów, oraz wszelkiego rodzaju służba nie płatna rządowa, lub pod opieką rządu zostająca, tudzież wszelka aplikacya i praktyka w téj służbie, za nominacyą lub urzędowem na piśmie powołaniem pełniona. Wszakże pensya emerytalna przyznawaną być ma tylko w tym przypadku, jeśli osoba licząca taką służbę w poczet powyższych lat 20, przebyła w służbie płatnéj rządowéj, lub pod opieką rządu zostającéj, i należącéj do stowarzyszenia emerytalnego, bądź to przed rokoszem, bądź po rokoszu, bądź nakoniec przed rokoszem i po rokoszu razem, tyle lat, iż według ustaw emerytalnych, pensya emerytalna przyznaną jéj być może.

Art. 4. Do korzystania z dobrodziejstwa niniejszego postanowienia mają prawo, nietylko te z osób w art. 1 i 2 wymienionych, które jeszcze obecnie w służbie pozostają, lecz i te, które wyszły ze służby, jak również rodziny po zmarłych, z zastrzeżeniem, że te osoby, które wyszły ze służby przed dniem 21 maja (2 czerwca) 1856 r., lub rodziny po zmarłych przed tym dniem, poczną korzystać z powyższego dobrodziejstwa od tegoż dnia dopiero.

Art. 5. Osoby w art. 1 wymienione, lub rodziny po nich pozostałe, obowiązane będą, stósownie do art. 47 ustawy emerytalnéj wojskowéj z dnia 13go (25) czerwca 1829 r., wnieść do funduszów stowarzyszenia emerytalnego cywilnego składkę emerytalną za lata w byłem wojsku Polskiem wysłużone.

Art. 6. Pensye emerytalne; z dobrodziejstwa niniejszem postanowieniem objętego wynikające, z funduszów skarbowych płacone być mają o tyle, o ile przewyższać będą to, co z obowiązujących dotychczas przepisów emerytalnych należeć się okaże.

Art. 7. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, komisyi rząd. przych. i skarbu, tudzież komisyi emerytalnéj poleconem zostaje.

Działo się w Warszawie d. 11 listopada 1856 r.

Namiestnik jenerał-adjutant (podp.) książe Gorczaków. — Dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowéj przych. i skarbu radca tajny (podp.) Łęski. — Sekretarz stanu radca tajny (podp.) T. Le Brun.“

„W imieniu N. Aleksandra IIgo Cesarza wszech Rosyi króla polskiego i t. d. i t. d. i t. d. Rada administracyjna Królestwa.

Przekonawszy się ze złożonego przez komisyę rządową spraw wewnętrznych i duchownych raportu, że stan tegorocznych urodzajów produktów rolniczych w Królestwie, nie budzi obawy o wyżywienie się miejscowéj ludności, i zapatrując się na urządzenia w Cesarstwie, wedle których wywóz za granicę wszelkich artykułów żywności nie jest obecnie ograniczonym, rada administracyjna Królestwa na przedstawienie tejże komisyi rządowéj, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Poczynając od dnia 27go listopada r. b., uchylonym zostaje istniejący obecnie w Królestwie Polskiem zakaz wywozu za granicę; żyta, jęczmienia, owsa, grochu, mąki wszelkiego rodzaju, kaszy i kartofli.

Art. 2. Wydanie stósownych rozkazów do zarządu celnego w drodze oddzielnéj nastąpi, zaś ogłoszenie niniejszego postanowienia komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych poleca się.

Działo się w Warszawie 11go listopada 1856 r.

Namiestnik jenerał-adjutant (podp.) książe Gorczaków. — Dyrektor główny prezydujący w komisyi rząd. spraw wewn. i duch. tajny radca (podp.) Muchanow. — Sekretarz stanu tajny radca (podpisano) Le Brun. — Zgodno z oryginałem: Sekretarz stanu tajny radca (podp.) Le Brun.“

Ameryka.

Parowiec „Azya“ przybył świeżo do Liverpoolu z wiadomościami z Nowego Yorku siegającemi do 12 Listopada:

New York Herald donosi według wiarogodnych pogłosek że gabinet Buchanana z następujących członków składać się będzie: jenerał Cass ma być sekretarzem ministerstwa stanu; gubernator Toney sekretarzem ministerstwa marynarki; pułkownik Richardson jeneralnym dyrektorem poczt; pp. Howell Cobb sekretarzem ministerstwa skarbu; Jesse i D. Bright sekretarzami ministerstwa spraw wewnętrznych. Jen. Prokurator dotąd nie jest oznaczony.

Depesze telegraficzne z Ameryki środkowéj nadeszłe przez N. Orlean zapewniają że położenie Walkera w Nikaraguy coraz się staje lepszem. Potwierdza się że odniósł zwycięstwo w Grenadzie i Massai i wojsko jego znajduje się w jak najlepszym stanie.

Indyanie w Oregonie stają się przyczyną coraz większéj obawy a gubernator Stevens który udał się do nich dla zawarcia układów, musiał odwrot swój uskutecznić. Cała okolica położona na północy i wschodzie rzeki Day była w posiadaniu Indyan. Miasto Syrakuza zniszczone jest pożarem który pochłonął własności za milion dolarów.

P. J. M. Clayton minister amerykański który negocyował względem traktatu Clayton Bulwerowskiego umarł w Douvres 9 listopada po długiéj chorobie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Hotel Panny Rachel przy ulicy Trudon w Paryżu obecnie przez właścicielkę wystawiony na sprzedaż, jest przedmiotem ogólnéj ciekawości. Zewnętrzność jego niczem się nieodznacza prócz facyatą gustowną chociaż pojedynczą. Na prawo przy wjeździe, prowadzącym w dziedziniec, którego mury obrasta bluszcz, znajdują się schody, prawdziwe cudo sztuki. Lekka żelazna poręcz wijąca się pomiędzy arkady i kolumny ciągnie się aż do kopuły pokrytéj szkłem kolorowem. Statuy gotyckich rycerzy zdobią nyże i uzupełniają poważny charakter tego tajemniczego wnijścia. Na 1szém piętrze wchodzi się do przedpokoju z jasnego dębowego drzewa, z zielono-złotym szlakiem, którego ściany zdobią dwa malowidła przedstawiające komedyę i trajedyę. Na prawo prowadzą drzwi do jadalnego pokoju. W starożytnem tem *triclinium* ściany prawie do wysokości ludzkiéj wyłożone są dębiną, powyżéj widać malowidła według pompejańskich fresków; kosztowne wazy etruskie zdobią komin. Na prawo jest salonik wysłany perskim kobiercem, zarzucony mnóstwem drogich drobnostek i dzieł sztuki różnych kształtów i z różnych wieków. Drzwi tapetowe prowadzą z tamtąd do biblioteki odbijającéj surową powagą od lekkiéj powierzchowności salonu, 5000 tomów napełnia wspaniałe szafy z rzeźbionéj dębiny. Zwierciadło weneckie i trofea z broni wschodniéj są tu jedyną ozdobą. Na drugiém piętrze napotyka się przy wstępie bogaty przedpokój. Na lewo jest wielki salon biały ze złotem, z wysokiem sufitem, zwierciadłami, rzeźbami, meblami ze złoconego drzewa i obrazami Karola Müllera przedstawiającemi grupy dzieci. Na prawo wiodą wązkie drzwi do chińskiego budoaru a ztamtąd wchodzi się do sypialni, nieustępującéi co do zbytku salonowi. Panna Rachel nielubiła jednak téj wspaniałéj komnaty, mały dywanem wybity pokoik był najmilszem jéj schronieniem.

— Ze Stuhlweissenburga donoszą: D. 9 listopada jubiler pewien wracając z jarmarku peszteńskiago napadnięty został po za winnicami miejskiemi o 9éj wieczorem przez trzech chłopów uzbrojonych siekierami i lubo nie stawiał oporu, przecież po zrabowaniu go jeden z chłopów zranił go ciężko. Nazajutrz pociągnięto kilku ludzi podejrzanych, sądząc, że między nimi znajdą się winni. Tymczasem tegoż samego dnia pięciu zbrojnych napadło żyda jadącego na targ i zrabowało go. Następnie temi dniami do pachciarza w Czeteny w Bakoniach przyszło 9ciu ludzi uzbrojonych w strzelby i wymusiło na nim wszystkie pieniądze i kosztowności, których wartość wynosiła razem 16,000 złr., z tego 11,000 w gotówce.

TEATR. Wczoraj mieliśmy przyjemność słyszeć w tutejszej sali teatralnej śpiew panny Karoliny Fryben. Głos jéj, czysty soprano lubo niebardzo rozległy, dźwięczny, miły, pełny, wysoko wyrobiony, metoda wyborna, czynią z p. Fryben zupełną śpiewaczkę, któréj zazdrościć będziemy Warszawie, jeżeli tam pozostanie. Zalety jéj śpiewu najwydatniéj ukazały się w odśpiewaniu Cavatiny z „I duo Foscari“ Verdego. Artystka w narodowéj melodyi, w ślicznym mazurku ks. Kazimierza Lubomirskiego wywołała powszechny oklask; w odśpiewaniu tego mazurka podziwialiśmy czystość tonów, delikatność cieniowania czyli tak zwanéj koloratury śpiewu, lubo ta arya narodowa wymagała nieco szybszego i żywszego taktu w pierwszéj i trzeciej części. Nie czynimy jednak bynajmniéj z tego powodu zarzutu artystce wykształconéj pod obcem niebem i na obcych wzorach, gdyż zostawszy dłużéj na rodzinnéj ziemi przejmie się z łatwością ojczystemi melodyami. Również brak panowaniu nad oddechem, który niekiedy przerywa jéj ciąg tonów, usunie artystka przy pracy, nabędzie tak zwanego portamento i ten niedostatek w metodzie wypełni. Miło nam nader dowiedzieć się w téj chwili, że panna Fryben śpiewać jeszcze będzie w polskim teatre we wtorek; raz przeto jeszcze będziemy mieli sposobność jéj piękny śpiew słyszeć i oceniać.

Obok koncertu panny Fryben, przedstawiano wczoraj na polskiéj scenie tak znaną a zawsze świeżą i wyborną „Zemstę za mur graniczny“ Fredry. Po tylokrotnych rozbiorach samejże sztuki, a nawet gry w niéj tutejszych artystów, powiedzieć jedynie możemy, iż przedstawienie wczorajsze było lepsze od dawniejszych: pp. Karol Królikowski w roli cześnika, Sulikowski w roli rejenta, a szczególniéj Ładnowski przedstawiający wybornie Papkina, zjednali sobie powszechne a słuszne oklaski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 28 listopada Augsburg $106\frac{3}{4}$ — Hamburg $78\frac{1}{4}$. — Londyn złr. 10 $16\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $122\frac{3}{4}$. Agio od złota $9\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procent. $82\frac{5}{8}$ — dto B. 5-procent. —. Połyczka narodowa 5-procent $84\frac{1}{4}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $76\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $71\frac{1}{4}$. Metaliki 4-procent. $63\frac{3}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku 260. — dto z roku 1839 $127\frac{5}{8}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $110\frac{7}{8}$ — Akcye Bankowe 1062. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2533\frac{3}{4}$ — Akcye kredytu ruchomego $325\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z 28 listopada. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 405, pł. 402. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97, płacą 66. — Cwancygiery żąd. $108\frac{1}{2}$ pł. 108. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 32, pł. złr. 8 kr. 27 mk. — Napleon d'ory 20-frank. ząd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 14. mk. — Dukaty ważne holend. ząd. złr. 4 kr. 54 płacą złr. 4 kr. 50 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 57 płacą złr. 4 kr. 53 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$, płac. $96\frac{3}{4}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $81\frac{3}{4}$, płacą $81\frac{1}{2}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $75\frac{1}{2}$, płacą. — 74. Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 84, płacą $83\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 25 listopada — Dukat holenderski złr. 4 kr. 51. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 55. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 30. Rubel ros. złr. 1 kr. $38\frac{1}{2}$ Talar pruski złr. 1 kr. $32\frac{1}{2}$. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Kurs list. zast. w galic. stan. Istytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 80 kr. 18 mk. — Sprzedał 100 po złr. 80 kr. 54 — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —. Kolej Krakow. Górno-Szląska $78\frac{3}{4}$ d.

Kurs wiedeński z 27 listop. Metaliki 82 — Nowa pożyczka $63\frac{3}{4}$. Akcye Banku wiedeń. 1064. — Akcye kolei żelaznéj północ. 253. — Agio od złota $9\frac{3}{4}$ od srebra $7\frac{1}{2}$. Oblig. uwoln. grunt. $75\frac{1}{2}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $83\frac{15}{16}$ Promessy galicyjskie 105.

Kurs warszawski z 26 listopada. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 82 kop. 13, wartość kuponu rs. — kop. 62 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 37, wartość kuponu kop. $25\frac{2}{3}$.

Kurs wrocławski z dnia 27 listopada Banknoty austr. $96\frac{1}{2}$ daj. Bankn. polsk. 96 żądają. — Listy zast. polskie dawn. 92 żąda. — nowe 92 żąda. — Listy z st. poznańskie 98 ż. 4-proc. 98 żąą. — dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąą — Koléj Kraków. Górno Szląska $79\frac{1}{2}$ d.,

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wenecya 26go listopada. Ich Ces. Kr. Moście zaraz po przybyciu swem wczoraj i po „Te Deum“ raczyli przyjmować przedstawiających się radzców tajnych i szambelanów. Cesarz Imć kazał potem defilować wojsku. Po obiedzie Naj. Państwo oglądali świetną illuminacyę miasta i zwiedzili teatr „La Fenice“ napełniony we wszystkich miejscach. Za pojawieniem się Cesarstwa, cała publiczność powstała i powitała okrzykami żywemi, podobnież przy odejściu N. Państwa po balecie.

Paryż 27 listopada. Z Madrytu donoszą 25go, że kolej żelazna z Almansa do Alicante przyznaną została domowi kupieckiemu Salamanca. Rosyjskiadmirał Behrens dał ucztę wielum wyższy oficerom załogi Cherbourga. *Monitor* donosi, że prawo urządzające udzielanie legii honorowéj, cywilnym osobm ponowione zostało.

Paryż 26 listopada. *Assemblée Nationale* donosi, że książę Aleksander Wirtemberski i książę August Koburski odmówili przyjęcia ofiarowanéj sobie renty ze strony Cesarza Napoleona, jako zięciom króla Ludwika Filipa. (za dobra jego skonfiskowane).

Turyn 25 listopada. Senat i Izba deputowanych zwołane są na 7 stycznia. W kawiarni „Nation“ przytrzymano około sto osób przy grze hazardownéj, między niemi wiele było znakomitych.

Słychać, że Dania pragnie wmięszania się mocarstw nie niemieckich w sprawę holsztyńską, aby zrównoważyć kroki uczynione przez Austryę i Prusy. Poseł pruski w Paryżu bar. Dirkink-Holmfeld miał w téj mierze zażądać pomocy Francyi, a posłowie francuscy przy dworach niemieckich mieli otrzymać polecenie przemawiania za rządem duńskim.

W chwili gdy Cesarz rosyjski udzielił ordery wielu Persom, a jenerał Duchamel z armii zakaukazkiéj wszedł w służbę perską, w chwili gdy ambasador perski jedzie do Paryża dla zawiązania przyjaznych stosunków z Francyą, Anglia rozpoczęła wojnę z Persyą. Ostatnia poczta z Bombaju z 3go listopada przywiozła wiadomość, iż wojsko angielskie ruszyło już na pokładzie 40 okrętów na wybrzeża odnogi perskiéj i dzisiaj musi już być przed Buszirem. Cała ta sprawa zawikłała, zdaje nam się, silnie, polityczne stosunki europejskie, gdyż dotyka z bliska interesów Rosyi i Anglii.

Z Konstantynopola nic nowego, prócz wiadomości o przyjeździe do téj stolicy w dniu 19 t. m. posła sardyńskiego jenerała Durando.

Przyjechali od 27 do 28 listopada.

HOTEL POLLERA. Zuber Jan z Biały. Scheier Jos. kupiec z Opawy. Hofmann Józef kupiec z Węgier. Werner Jos. ob. z Galicyi. Knopf M., Schinwald J., Sachs B. kupcy z Mysłowic. Hinneberg Fryderyk, Juliusz Acary de St. Charles kupcy z Wrocławia. Hawranek Henryk, hr. Tarnowski Jan wł. dóbr z Wiednia. Neumann Wilhelm kapitan z Włoch. Paczyński kapitan ze Lwowa. Baczemski Stanisław wł. dóbr z Bochni.

Wyjechali: Korpulus Maurycy kupiec do Wrocławia. Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr do Tarnowa. Hecht Edward kupiec do Bilska. Bordolo kapitan z żoną do Wadowic. Lieball Wacław kupiec do Berna. Zieliński Apolinary wł. dóbr, Hawranek Henryk do Sącza. Leichamschneider B. kupiec do Lwowa. Werner Jos. do Galicyi. Ehrenstrand Franciszek do Wiednia. Knopf M., Schinwald J. do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ludwik Grellepois z Wiednia. Wincenty Georgiewicz c. k. oficer z Przemyśla. Dawid Pick z Węgier. Jordan Stanisław wł. dóbr z Rzeszowa.

HOTEL SASKI. Tytus Dunin wł. dóbr z Galicyi. Maryan Sroczyński wł. dóbr z Tarnowa. Zygmunt Rozenzweig z Warszawy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12téj min. 15 po połud. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wiednia { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po połud.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8téj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 5éj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wiednia { o godzinie 11téj min. 25 przed południ. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południ. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą { o godzinie 3éj min. 37 po południu / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 listopada. Dowóz pszenicy na granicy Król. Polskiego był wczoraj bardzo mały. Ceny jéj nieco przyciśnione, jednak w stosunku do tutejszych wymagań, ceny pszenicy w Królestwie, wydają się być jeszcze nazbyt wysokie. Żyto nawet, które dotychczas nisko tam stało, poszło zaraz w górę i mocno, na wiadomość o pozwoleniu wyprowadzania go z kraju, lubo jeszcze nikt żyta na miejsce nie dowiózł, iż możnaby je stąd tam jeszcze wywozić bez straty. Wpływ kolei galicyjskiéj na ceny zboża w Krakowie, nie został jeszcze należycie uwzględniony w Królestwie Polskiém. Za pszenicę żądano 36, 38, 39 złp., a stósownie do cen innych targów, niepodobna nawet na 36 płacić. Za żyto szlachta żądała 26 do 28 złp. Kupcy natomiast żądali 22 do 24 złp. Jęczmienia niepodobna stamtąd sprowadzać, gdyż ziarno to mało w tym roku w Król. Polskiém obrodziło, a w kraju płacą tam na miejscu 20, 22 złp., tu zaś 5 do 5¼ złr. Wątpliwą więc rzeczą, czy właściciele ziemscy tameczni zechcą się do cen targowych krakowskich stósować; chyba gdyby niemieli zamówień do Warszawy i Łodzi i zmuszeni byli na targi krakowskie jedynie rachować. Na targu krakowskim dzisiaj, nietylko że pszenica bardzo źle stała i kupców na nią nie było, ale nawet żyto, chociaż go jeszcze z Królestwa nic nie zwieźli, nie znajdowało najmniejszego odbytu i za najpiękniejsze galicyjskie ziarno nie chciaao dawać cen ostatnim razem notowanych. Małe tylko ilości pszenicy do Podgórza sprzedano po 40—41 złp., na targu zaś także trochę po 9¾, 10, 10¼ złr. Reszta gatunków zboża i kilka partyj pszenicy wystawionych na sprzedaż, nie znalazły na siebie oka i wielu handlarzy zmuszonych było pszenicę swoją wysłać do Prus na chybił trafił, bo potrzebowali gotówki.

(Nadesłane).

Z Sanockiego 24 listopada.

Nigdy w życiu nie pisałem do żadnego czasopisma, lecz gdy prawie od lat czterech w każdém sprawozdaniu Komitetu Towarzystwa agronomicznego lwowskiego odczytuję niekorzystne doniesienia o mojéj oborze, choć słabém piórem występuję w jéj obronie.

Przed dwudziestą kilką laty kupiłem 10 cieląt po 100 złr. m. k. czystéj rasy szwajcarskiéj, chodowałem je starannie, i mogę śmiało powiedzieć, że nic nie straciły z swych zalet, a przytem obudziłem nietylko u sąsiadów obywateli, ale co większa u włościan dążność do troskliwszego jak natenczas chodowania bydła. Gdy się obora powiększyła, na pierwszéj wystawie we Lwowie dostałem medal. Tow. agron. zakupiło u mnie do wylosowania kilka buhajów, to samo powtórzyło się na drugiéj i trzeciéj, a gdy się znaleźli tacy, co krowom téj rasy mleczność zaprzeczali, pamiętam jak śp. Gwalbert Pawlikowski, jeden z głównych przeciwników, dopilnowawszy sam podoju obnosił sagan z mlekiem, przekonując iż dosyć są mleczne, gdy dały tyle mleka po tak dalekiéj podróży; uchwalono zatém, by W. Pawlikowski z kilkoma członkami Towarzystwa agron. ustne złożył mi podziękowanie za przyczynienie się tak znaczne do podniesienia chowu bydła i świetności wystawy.

Odtąd zaszła wielka zmiana; na czwartéj bowiem wystawie, mimo że miałem sztuk doborowych kilkanaście, niewspomniano nawet w sprawozdaniu że byłem na wystawie, Komitet nietaił niechęci iż jestem przeszkodą rywalizacyi innych, przyznano więc pierwszeństwo innéj oborze, prosiłem, by mi dano raz medal z napisem: *„za chów bydła“* gdyż do tego dążyłem i należał mi się, a przyrzekałem, iż już więcéj o nagrody ubiegać się nie będę. Gdy mi to odmówiono, dotknięty niesprawiedliwością Komitetu ówczesnego zrobiłem pisemne zażalenie do ogólnego zgromadzenia wytykając błędy postępowania Komitetu i niedokładność programu, oraz prosiłem o pozwolenie wystawy w Sanockiem, gdzieby się dokładnie o stanie méj obory i o wpływie jaki na chów bydła wywarłem przekonać można, nakoniec żądałem wyraźnego orzeczenia oznak rasy krajowéj w cyrkułach zachodnich, gdyż Komitet ciągle tylko wynosił rasę krajową, zniechęcając do ras pochodzenia obcego. Zrobiłem to podanie przepisanym porządkiem przez Komitet, w mylném jak się pokazało przekonaniu, iż jest Komitetu obowiązkiem pośredniczyć między Towarzystwem a pojedynczemi tegoż członkami, gdyż Komitet nietylko że mego podania nie przedłożył ogólnemu zgromadzeniu, ale nie raczył nawet na żaden z moich wniosków dać odpowiedzi, tylko blisko w rok późniéj wezwał mię bym osobiście do odczytania wniosku mego zjechał do Lwowa, jakby nie było nikogo w składzie kancelaryi Komitetu, ktoby mię mógł zastąpić. Komitet podobném postępowaniem zniechęcił mię do brania udziału w następujących wystawach i już odtąd więcéj we Lwowie nie byłem.

Jeżeli głosy pojedynczych członków Towarzystwa Komitet tak lekceważyć będzie, Towarzystwo nie będzie mogło robić postępu, przestanie być Towarzystwem, pozostanie tylko wyroczny Komitet, przeciw któremu głosu podnieść niewolno, a niejedno może zdanie niewymownego gazdy może być pożyteczniejsze, niżli najuczeńsze pióro siedzącego ciagle przy stoliku. Komitet jest to młyn, któren choćby najlichsze nieznane ziarno przyniesione zemleć powinien, a dopiero ogólne Zgromadzenie osądzić ma prawo co może być z pożytkiem lub nie? Ja zrobiłem moją powinność, lecz czy Komitet odpowiedział swemu powołaniu schowawszy moje podanie ad acta, niechaj koledzy Towarzystwa osądzą.

W rok późniéj byłem w Rzeszowie i Tarnowie, miałem parę wołów niewidzianéj w kraju urody, wielkości i choć niedopasione wielkiéj wagi; w sprawozdaniu przytknięto mi, że tylko na własne moje żądanie wspominają o wołach, udałem się więc do Krakowa, a Tow. agr. Krakowskie obdarzyło mię medalem *„za chów bydła“*. Późniéj nie byłem już nigdzie, dopiero w tym roku posłałem do Przemyśla, lecz pokazało się, że niechęć nieustała; sprawozdanie *) pomija całkiem główną moją oborę, odkrywa tylko w niéj jak się wyraża niespodziankę, tojest dwie krowy rasy krajowéj — ecce homo Platonis — które ja podpasłszy na rzeź przeznaczyłem, chwali je nadzwyczaj jakby w parodyi z moją główną oborą i poleca bym tę rasę chodował, *rokującą najpiękniejsze rezultaty*. Mimo tak wielkiéj zachęty, tego bydła chodować nie myślę, mam jeszcze takich krów kilka, a gdy je szukającym rasy krajowéj sprzedam, dam im dokładne objaśnienie, przez jakie krzyżowanie ras do takiéj rasy krajowéj przyjść można.

Sprawozdanie oddaje pochwały oborze W. Textorrisowéj, myślę że dla tego moją pomija, bo to samo powtarzaćby trzeba, gdyż zanadto wiadomo, że obora w Trześniowie, jak wiele innych w okolicy wzięła początek od obory Wzdowskiéj. WW. Textorrisowie mieli dawniéj bardzo dobre krowy, skupywali do tego poprawne, i tak krzyżując doprowadzili oborę do wielkiego stopnia, lecz w tém myli się sprawozdanie, dając téj oborze nazwę czystéj krwi szwajcarskiéj, ta tylko u mnie w téj okolicy znajduje się. Jeżli nie mojéj oborze, która dwadzieścia kilka lat już jest w kraju, to oborze Trześniowskiéj należy się przyznać krajowość, gdyż nietylko w Sanockim, Jasielskim, ale nawet i w innych cyrkułach na wszystkich jarmarkach ta rasa wzięła przewagę. W pochwale obory Trześniowskiéj przebija się także zanadto nieprzychylność téj rasie, ja na to w obronie tyle powiedzieć mogę:

1) Chłop krowy nie trzyma dla ozdoby, tylko dla pożytku, a u chłopów w naszéj okolicy jest najwięcéj krów rassy poprawnéj. 2) W każdéj rasie są krowy mleczne i mniéj mleczne, idzie to pokoleniem, ale nie dosyć na tém; 3) kto chce mieć dobrą krowę, musi ją sam wychować, by tam żyła, gdzie się urodziła, *przy każdéj zmianie miejsca, paszy a nawet osoby, która ją pielęgnuje, traci czasem całkowicie mleko*, i dopiero jéj potomstwo na miejscu wychowane, znowu zalety matki okaże; 4) mówi proste przysłowie: „krowa mleka nie daje, lecz trzeba go od niéj kupić“, tojest, jaką ilość i jaką karmę spożywa, taką daje ilość i gatunek mleka. Nie przeczę oznakom mleczności Guenona, lecz utrzymuję, że są i takie krowy, co tych oznak nie mają, a są mleczne, i przeciwnie, dla tego dając wyrok niekorzystny oborom istniejącym, i mającym już ogólne uznanie, nie przekonawszy się na miejscu o ich zaletach lub wadach, mija się Komitet z dążnością podniesienia chowu bydła w kraju. Gdyby Tow. agr. zrobiło było pierwéj wystawę w Sanockiém, i choćby najniekorzystniejszy, ale otwarty sąd o nich wydało, z pokorą przyjąłbym naganę, gdyż tu idzie o dobro ogółu, lecz gdy wnioskuje z pary krów po mozolnéj podróży, to robi właścicielom krzywdę i stawia Towarzystwo same z sobą w sprzeczności, ganiąc po tylu poprzednich pochwałach, medalach i wylosowaniu tylu buhajów do rozpłodu.

Sprowadziłem teraz bydło rasy holenderskiéj, gdyż to w świecie agronomicznym uważane za najmleczniejsze, chociaż także tylko wyborowe; gdy przyszły krowy do mnie, dały po kwart dwie, to popiera poprzednie moje twierdzenie, lecz nie tracę nadziei, że po roku, gdy przyjmą paszę i miejsce, wrócą do dawnéj mleczności, a potomstwo ich niewątpliwie będzie bardzo mleczne.

Tę obronę mojéj obory i sąsiednich proszę Szanownéj Redakcyi umieścić w swém czasopiśmie, może wywoła dokładne opisanie *rasy krajowéj obwodów zachodnich* (gdyż rasa podolska za nadto znana) a choć lichém piórem przyczynię się do dobra chodujących bydło, gdyż będą wiedzieć, czego się trzymać, co chować, gdzie tych krajowych krów szukać, i co kiedy posełać na wystawę, ja się moich szwajcarów nie odrzekam i chować je daléj będę, chociaż i inne rasy mieć chcę by i samemu mieć pożytek i dla kraju mieć to, co stosowniejsze do każdego położenia i życzeń **).

Właściwiéj powinien by ten mój list być umieszczonym w Tygodniku agron., lecz ten przyjąć go niechciał. — Tow. agron. wkłada na każdego z członków obowiązek, by choć czasem donosili swe doświadczenia i postrzeżenia gospodarskie; — szlachcic-rolnik nie skory do pióra a gdy się raz zbierze, niema gdzie umieścić, dla tego ośmielam się zapytać Komitetów Tow. agr. co robić nadal wypada, aby podobne postrzeżenia obowiązkowe dochodziły wiadomości wszystkich członków Towarzystwa.

Spodziewając się, iż Redakcya „Czasu“, przyjmując sprawozdania podobne, nie zechce odmówić umieszczenia i moim uwagom, zostaję z uszanowaniem *T. Ostaszewski.*

*) Patrz feuilleton *Czasu* N. 164 z 18 lipca r. b.

**) Już teraz mam ras kilka: 1) rasę czysto szwajcarską czerwono-pstrokatą; 2) czarno-pstrokatą; 3) najliczniejszą rasę utworzoną przez krzyżowanie z miejscowemi; 4) kilka sztuk holendrów; 5) kilka sztuk pochodzących od rasy angielskiéj Angus, bez rogów; 6) uznane na wystawie Przemyskiéj za krajowe.

URZĘDOWE.

(2404) **Edict.** (3)

[7,747.] Vom k. k. Tarnower Kreisgerichte werden über Einschreiten der Herr Anton Onufrius 2 N. u. Boleslaus Sigismund 2. N. Żuk Skarzewskie Behufs der Zuweisung des mit Erlass der Krakauer k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission vom 26. Mai 1856 Z. 1553 für die im Bochniaer Kreise lib. dom. 18,205 pag. 439, 313 u. 316 liegenden Güter Brzezowa definitiv ermittelten Urbarial-Entschädigungskapitals pr. 6,611 fl. 10 kr. C. M., diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht hiemit aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum 31. Dezember 1856. bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;

b) den Betrag der angesprochenen Hypothekarforderung sowohl bezüglich des Kapitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Kapitale geniessen;

c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und

d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittels der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Uiberweisung seiner Forderung auf das obige Entlastungs-Kapital nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte, dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25 September 1850 getroffenes Uibereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Kapital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8. November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnow den 22. Oktober 1856.

(2395) **Edictal-Vorladung.** (3)

[ad Nr. 4877.] Von Seiten des gefertigten k. k. Bezirksamtes, werden die zur heurigen Rekrutirung auf den Assentplatz berufenen, jedoch nicht erschienene militärpflichtigen Juden, als:

Stokmann Noe	Haus-Nro 362	aus	Przeworsk
Neumann Leisor	— 16	„	„
Glücksmann Josef	— 14	„	„
Blau Paisach	— 198	„	Kańczuga
Herbstmann Leib	— 51	„	„
Seitelbach Abraham	— 17	„	Sietesz
Zellerkraut Janke	— 1	„	Mikulice
Weinbach Berl	— 53	„	Gorliczyna
Ende Moses	— 1	„	Nowosielce

aufgefordert, in ihre Heimath binnen 6 Wochen zurückzukehren, und ihre unbefugte Abwesenheit zu rechtfertigen, als widrigenfalls gegen sie als Rekrutirungspflichtige behandelt und gegen dieselben nach dem Auswanderungs-Patent vorgegangen wird. — Vom k. k. Bezirksamte.

Przeworsk am 10. November 1856.

Inseraty.

(2406) **C. K. TOWARZYSTWO** (2-3)

gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

[N. 478.] Na dniu dzisiejszym Komitet przesłał rachunki należytości z tytułu składek za rok bieżący, tym Szan. Członkom Towarzystwa gosp.-roln. Krakows. którzy ich dotąd nie uiścili.

Gdy zaś wedle § 19 Statutu, składki wnoszone być winny półrocznemi ratami z góry, a takowa za pierwsze półrocze 1857 w dniu 1 stycznia przypada — Szan. Członkowie którzy dotąd za drugie półrocze r. b. nie wnieśli składek, mają zarazem wykazaną w rachunku należytość za pierwsze półrocze roku przyszłego, a to celem oszczędzenia im trudów i kosztów podwójnéj przesyłki. Wszystkie więc te należytości tak pierwsi jak drudzy przesłać raczą najpóźniéj do końca grudnia r. b. pod adresem do bióra Towarzystwa gosp.-roln. Krak. ulica Szewska N. 335/6 *franco*.

Kraków d. 18 listopada 1856 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp.-roln. Krak.

C. k. Teatr niemiecki.

W sobotę dnia 29 listopada na dochód pani Lukatsy de Hutiray krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t.: **Podróż czarta po oblubienicę.**

C. k. Teatr polski.

W niedzielę 30 listopada **Ralf** czyli Podziemia wieży piekielnéj drama w 6 aktach.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	327''' 07	— 5°4	86	zpł. zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	327 84	— 8 5	95	„ „	„		-8° 5	-4° 9
28	6	328 03	—12 6	88	pn. „ „	pogoda			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.